GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 30 (110) — W OBOZIE, DNIA 1 GRUDNIA 1944 R. — ROK V



Zolnierze Polski Podziemnej przed obiektywem



Historia fotografii, ktore przedstawiamy naszym Czytelnikom jest rownie sensacyjna jak dramatyczna. Kiedy zostaly zrobione i jak wyglada ich droga do Anglii dowiemy sie po wojnie. Dzis mozna stwierdzic, ze gdy je robiono w lasach i wioskach Polski, to ci ktorych postacie widzimy podpisywali niejako wyrok przesladowania, a czesto smierci na swych bliskich, bo twarze ich pozwalaly na wykrycie nazwisk. To nie moglo powstrzymac fotografa, bo zdjecie z dzialan Polski Walczacej jest taka sama bronia jak karabin maszynowy. Jest dokumentem, ze Polska zyje i walczy, jest wezwaniem do nasladownictwa, jest glosem otuchy silniejszym niz przemowienia i odezwy. Ci co przeniesli te zdjecia przez cala Europe do linii wojsk sprzymierzonych niesli ze soba dokumenty, ktorych wykrycie grozilo im torturami i kula. Przeniesli je dla dobra prawdy, dla dostarczenia broni polskiej propagandzie — wykonali czyn nie mniejszy niz marynarze wiozacy bron przez Atlantyk, a bodaj bardziej niebezpieczny, niz lot z zaopatrzeniem dla walczacej Warszawy.

Zdjecie przedstawia: 1. lewo gora — scena z uroczystosci zaprzysiezenia zolnierzy 19 dywizji piech. 2. prawo gora – grupa zolnierzy 27 dyw. piech. na odpoczynku w lesie, 3. lewo dol – przeglad oddzialow 3 dyw. piech., 4. srodek – zolnierze 77 pp. na postoju we wsi pod Lida, 5. prawo dol — wiersz wydrukowany w organie delegata rzadu w Polsce, pismie »Rzeczpospolita« w Warszawie w dniu 21 sierpnia br.

W przedwojennych polskich mundurach, w chlopskich samodzialach, w zdartych z Niemcow bluzach i plaszczach, a nawet w helmach Wehrmachtu wystepuja ci zolnierze Polski Podziemnej w najtrudniejszych warunkach, niedostatecznie uzbrojeni, ale ufni w zwyciestwo dobrej sprawy, walcza ofiarnie by zdobyc naszemu narodowi miejsce wsrod wolnych ludow Europy.

Zydzi w walkach AK

Według informacji nadchodzących z kraju żydowskie organizacje polityczne dalej współpracują czynnie z władzami Polski Podziemnej. Dopiero teraz ujawniono, iż wśród organizacji, które dostarczyły żołnierzy AK oraz dopomagały w podziemnym życiu politycznym i w propagandzie patriotycznej, znajdują się syoniści, socjaliści żydowscy oraz partia Poale-Syon i organizacja Hechalutz.

Doniosle projekty reform

W Londynie opracowano reforme rolna i ordynacje wyborcza

Rząd RP od dawna już przygotował szereg projektów ważnych ustaw, które mają przyczynić się do uzdrowienia życia politycznego i społecznego kraju, po uwolnieniu od okupacji. Do najpilniejszych niewątpliwie należą te, które dotyczą sposobu wyborów do sejmu i reformy rolnej. Ostatnio szczegóły tych projektów przedostały się do prasy. Oto szereg ciekawszych informacji o zmianach, które zostaną wprowadzone w Polsce natychmiast po zakończeniu wojny.

Zasady reformy rolnej

Podstawowym celem ustawy o reformie rolnej będzie stworzenie jednorodzinnych gospodarstw, stanowiących własność prywatną. Lasy zostaną upaństwowione. Wszystkie majątki powyżej 50 ha zostaną zniesione. Obszar małych gospodarstw będzie się wahał od 5,5 do 25 ha, zależnie od wartości i urodzajności gruntu. W celu przyśpieszenia reformy, państwo stanie się natychmiast po wyzwoleniu właścicielem wszystkich majątków, podlegających reformie rolnej. Poprzedni właściciele otrzymają odpowiednie odszkodowanie. Całość odebranej ziemi będzie stanowić wspólną pulę dla parcelacji między bezrolnych, małorolnych i robotników rolnych, jak również dla różnych zakładów naukowych i wychowawczych i niektórych ciał samorządowych. Ta pula będzie rozdzielana w ilości 1,000.000 ha rocznie, aż do czasu wyczerpania się zapasu ziemi. Ceny zostaną ustalone w zależności od cen zboża.

Będą popierane spółdzielnie w celu dopomożenia włościanom w zbycie płodów i lepszej uprawy roli. W tym celu w Anglii Polacy są już zapoznawani z obsługą ciągników, które, według planu, będą stanowić własność spółdzielni i będą bądź to wypożyczane włościanom, bądź też wysyłane do pracy w poszczególnych gospodarstwach na rzecz spółdzielni.

Jak bedzie wybrany nowy sejm?

Rząd polski, wierny swym demokratycznym zasadom, opracował prawo wyborcze, mające na celu zapewnienie, by pierwszy, swobodnie wybrany parlament w wyzwolonej Polsce odzwierciadlał istotną wolę narodu; prawo to da możność każdemu odłamowi opinii politycznej swobodnego wzięcia udziału w wyborach. Sejm i Senat — będą wybrane na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Uprawnieni do głosowania będą wszyscy obywatele, bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 lat życia. Posłów w Sejmie będzie 360, pięć szóstych tj. 300 zostanie wybranych w okręgach wyborczych, a pozostali wejdą z tzw. listy państwowej.

Każde stronnictwo, wystawiające swą listę w okręgach wyborczych, poda kandydatów do listy państwowej; miejsca z tej listy będą przyznane w stosunku do miejsc, uzyskanych przez stronnictwa w okręgach wyborczych na obszarze całego państwa. Wybory do senatu (100 senatorów) zostaną oparte na podobnych zasadach, lecz okręgi wyborcze będą szersze i pokrywające się z województwami. Liczba wybranych w poszczególnych okręgach posłów i senatorów będzie odpowiadała liczbie ludności. Znamienną cechą nowego prawa jest zasada proporcjonalności. Rząd polski zdecydował się przyjąć tę zasadę celem ochrony wszystkich mniejszości politycznych i narodowych. Zasada proporcjonalności będzie zastosowana zarówno do okręgów wyborczych, jak i do listy państwowej. Tylko te stronnictwa, które przeprowadzą swych posłów co najmniej w dziesiątej części okręgów wyborczych, będą mogły korzystać z przywileju listy państwowej.

Ten system wyborczy da możność wszystkim zorganizowanym grupom przeprowadzić swych posłów z okręgów wyborczych, podczas gdy lista państwowa będzie popierała mocniejsze i większe stronnictwa i ułatwi istnienie stałej większości w parlamencie. Podobne zasady zostały zastosowane w stosunku do wyborów do Senatu.

Techniczna organizacja wyborów będzie powierzona ciałom zupełnie niezależnym od rządu i władz administracyjnych. Będą się one znajdowały pod przewodnictwem sędziów. Członkowie Głównego Komitetu Wyborczego zostaną wybrani przez Radę Jedności Narodowej — parlament polski pod niemiecką okupacją — a członkowie Okręgowych Komitetów Wyborczych będą wyznaczeni przez Państwowe Zgromadzenie Wyborcze i przez ciała samorządowe. Gdyby wynik wyborów był zakwestionowany, jego ważność zostanie ustalona przez Sąd Najwyższy. Nowy parlament wybrany w ten sposób z wolnych, demokratycznych wyborów, zadecyduje o przyszłości Kraju.

Reforma sadownictwa

Prócz wymienionych projektów opracowano zasady reformy sądownictwa, które obowiązują już zresztą jako dekret Prezydenta RP z dnia 21 października 1944. Dekret wprowadza sądy przysięgłych, przy czym pozwala na wybór kobiet do ławy.

Anglia a Polska

Pierwszy od 5 lat Polak przybyly z W. Brytanii do Szwajcarii opowiada o nastrojach za kanalem La Manche

Od 5 blisko lat byliśmy odcięci od świata. O ile nawet widzieliśmy nieraz cudzoziemców przybywających z różnych krajów, o tyle nie było nikogo, ktoby nam bezpośrednio powiedział, co się dzieje z naszymi rodakami w Anglii.

Ostatnio przybył do Szwajcarii p. Berent, człowiek stojący blisko naszych kół rządowych w Londynie. Jest on pierwszym rodakiem, przybywającym tu z Londynu od r. 1940. Zorientowany w sprawach bieżących, dał on nam następujący obraz sytuacji sprawy polskiej w W. Brytanii.

Sprawa granicy wschodniej

»Rozprzestrzeniana od pewnego czasu przez radio i prasę wiadomość o rzekomej zgodzie polskiego rządu na wyznaczenie ostatecznej granicy polsko-sowieckiej wg »linii Curzona« nie odpowiada prawdzie. Sprawa ta — zdaniem Rządu RP — powinna być zdecydowana dopiero po konferencji pokojowej. Narazie może być mowa tylko o tymczasowej linii demarkacyjnej, która wyznaczyłaby granice administracji polskiej i sowieckiej (na terenach spornych występowałaby sowiecka). Po powrocie z Moskwy premier Mikołajczyk został zaproszony przez Churchilla na dalsze konferencje«.

Co mysla Anglicy

»Opinia brytyjska zdecydowanie popiera zasadę, iż Polska musi być państwem suwerennym i niepodległym. Nie było pod tym względem żadnych rozbieżności pomiędzy Anglikami, a powstanie warszawskie wzmocniło bardzo znacznie naszą pozyję. Co do granic zachodnich, to sprawa ta jest bardziej skomplikowana. Narazie przeciwnicy przyznania Polsce odszkodowania kosztem Niemiec nie są liczni, ale trzeba liczyć się z wzmocnieniem tego kierunku po ostatecznym pokonaniu Niemiec. Natomiast ogół Anglików podziela pogląd Churchilla co do słuszności żądań sowieckich — i pod tym względem nie mogliśmy dotychczas uzyskać poparcia opinii brytyjskiej«.

Jak upadla Warszawa

»Jeżeli chodzi jeszcze o Warszawę, to początkowe zrzuty były na bardzo niewielką skalę; latało po kilka maszyn z Włoch. Straty dochodziły często do połowy stanu. Gdy Rosja zgodziła się na użycie

(Dokończenie na str. 8)

W magicznym kregu »rozpylacza«

Historia zamachu na oficera Gestapo Fleminga

Pewien żołnierz Armii Krajowej, któremu udało się przedostać do Anglii, opowiedział polskim dziennikarzom historię zamachu dokonanego przez AK na jednego z przedstawicieli Gestapo w zimie br. Zamach ten był do pewnego stopnia typowym dla sytuacji w Warszawie w owym czasie. Powtarzamy opowiadanie dosłownie.

Gustaw Fleming

Awansując ze stanowiska oficera wydziału politycznego Gestapo na bardzo dochodową synekurę dyrektora Komisji Zarządu Nieruchomości w Warszawie, Gustaw Fleming nie przestał być urodzoną kanalią policyjną, w dodatku — typu tajniaka.

Tail się wszelkimi sposobami. Biuro obwarował, obsadził wartami, stworzył całą metodę nadzoru, kontroli i ubezpieczenia wewnętrznego. Pamiętając los swego dawnego szefa z Gestapo, Lechnera, zabitego w alei Szucha w Warszawie — i już dwa zamachy na siebie, nigdy nie chodził pieszo, zawsze wjeżdżał samochodem w strzeżoną bramę gmachu biurowego, od strony ul. Długiej, zazwyczaj zamkniętą na głucho.

Właściwe wejście do biur prowadzi od strony Podwala. Tędy właśnie, wśród licznych interesantów, weszło 20 stycznia br. w południe pięciu klientów, na pozór nie wiedzących o sobie nawzajem.

Dwaj skręcali w korytarz wiodący do gabinetu dyrektora Fleminga. Właśnie do niego mieli osobisty interes. O tyle pilny, że nie chcieli czekać, aż zastępca szefa, wicedyrektor Oldenburg opuści gabinet dyrektora. Starzy znajomi przecież... (Tak, sześć miesięcy chodzili za nim i to diablo natarczywie czasem).

Jedenascie wystrzalòw

Sekretarka, oddana i szczwana współpracowniczka szefa, zwąchała widać coś podejrzanego. Zapukała do drzwi, zajrzała, rzuciła dwa słowa...

W tej chwili, odgarnięta na bok potężnym ramieniem, ujrzała nad sobą zniżająca się lufę pistoletu. Szarpnęła się raz jeszcze, ale już buchnęły cztery wystrzały.

Fleming wiedział. Zerwał się od biurka z pistoletem w dłoni. Nim podniósł broń — świsnęły kule od drzwi. Niemiec schylił się kurczowo i runął na podłogę. Jego zastępca i szef personalny, Oldenburg, stał znieruchomiały, patrząc jak stalowa broń zwraca się w jego stronę. I znów cztery pociski i znów rumor padającego ciała.

Strzelec L. przebiegł od drzwi przez ogromny gabinet do biurka, za którym leżał Fleming. Niepewny pierwszych strzałów jeszcze trzy razy nacisnął spust, mierząc w brzuch Niemca.

Martwy krag leku

Echo jedenastu wystrzałów huczących potężnie w rozległym, narożnym pokoju, zerwało całe biuro na nogi. Kto żyw rzucił się do drzwi. Z jednego gabinetu wypadło dwu oficerów SS z bronią w ręku.

Ale już od pierwszego grzmotu w hallu błysnęła groźnie lufa pistoletu maszynowego, tzw. rozpylacza i wszystkie ręce skoczyły w górę. Pistolety oficerów niemieckich stuknęły głucho o podłogę korytarza. Wylot pistoletu maszynowego zdawał się patrzeć we wszystkie oczy.

Blisko 50 osób, urzędników i interesantów, stłoczonych posłusznie pod ścianami, wzdrygało się jednym dreszczem przy każdym huku z gabinetu Fleminga. Drugie tyle tkwiło bezradnie pod pistoletami w hallu pierwszego piętra, a na parterze — w otwartych drzwiach wejściowych stał nowy przybysz z ulicy z granatem ręcznym, grożąc przerażonemu tłumowi.

Na schodach jakiś oficer niemiecki, schodzący z cywilnym towarzystwem, natknął się również na wymowną broń i stanął grzecznie, kręcąc głową z bladym uśmiechem.

Po strzałach nastała śmiertelna cisza. Spokojny, zimny głos radził znad lufy nie ruszać się. I przeszło 100 osób, jakby zaczarowanych tkwiło w martwym kręku lęku.

Potem dwu ludzi z pistoletami w garści przeszło wzdłuż szpaleru wybladłych widzów i zniknęło. Pistolet maszynowy zatoczył jeszcze jedno magiczne koło i cofnął się po schodach groźnymi lśnieniami.

Mial szczescie

Czar trwał. I na pierwszym piętrze. Na parterze prysnął, gdy jakiś narwany gość pchający się pod lufę, dostał kopniaka tak potężnego, że przeleciał przez hall i głową wywalił drzwi od gabinetu.

Za sześciu zbrojnymi zamknęły się drzwi. Byli w tym gmachu osiem minut. Od pierwszego strzału minęły trzy minęły. Na ulicy nikogo. Nawet warty znikły. Nie było to dziwne. Dziwny był traf, że Fleming... żył. Pierwsze cztery strzały padły w czasie szamotania się z sekretarką. Żaden nie trafił. Fleming zwalił się umyślnie, żeby się ratować. Oldenburg zginął na miejscu. Ostatnie trzy strzały ciężko zraniły Fleminga, ale nie śmiertelnie. Urodzony tajniak — raz jeszcze się przyczaił. Ostatni raz chyba.

Gen. LECLERC



Jeden z dowódców odrodzonej armii francuskiej, której wspaniałe zwycięstwa w Alzacji, przyczyniły się w dużej mierze do sukcesów ofensywy Sprzymierzonych. Bohater z kampanii afrykańskiej, Leclerc, na czele swoich oddziałów, pierwszy wkroczył do Paryża, przyśpieszając w ten sposób jego uwolnienie. Dowodzi on teraz 2. dyw. pancerną, która zajęła Strassburg.

Przeszkadzala im...

W pałacu Inwalidów w Paryżu obok grobowca Napoleona znajduje się krypta z sarkofagiem, kryjącym prochy marsz. Focha. Skromny napis podający nazwisko i datę śmierci ozdobiony był małymi rzeźbami, przedstawiającymi trzy buławy marszałkowskie zmarłego: francuską, brytyjską i polską. Niemieckie władze okupacyjne uznały polską buławę za... niepotrzebną i usunęły ją. Jak twierdzą francuscy dozorcy gmachu, uczynił to jeden z wyższych oficerów.

Jeszcze Oflag VI B

Jak się dowiadujemy, ofiarą bombardowania Oflagu VI B padł kapitan Norbert Kluszczyński, a nie st. strzelec tego samego nazwiska, jak to podawaliśmy poprzednio.

W uzupełnieniu wiadomości z nr. 28 (108) podajemy, że w obozie w Dössel b. Warburg (Westfalia) zabici zostali w dn. 27. 9. br.: płk Węgrzyn, kpt. Jan Maś z 26 pp., kpt. Stanisław Borkowski z 26 pp., kpt. Stefan Polek z 40 pp., por. Włodzimierz Seniuta z 6 baonu panc.; poza tym ciężko ranni: kpt. Samel z 5 komp. tel., por. Stepek z 26 pp.

Nagroda Nobla

Nagrodę Nobla z fizyki na rok 1944 otrzymał J. Rabi, profesor Uniwersytetu Columbia w Nowym Yorku. Prof. J. Rabi urodził się w Polsce. (Nagroda ustanowiona została w r. 1896 przez słynnego chemika szwedzkiego Alfreda Nobla. Co roku specjalna komisja udziela nagrody najwybitniejszym uczonym i artystom całego świata).

Zydzi w dywizji pancernej

Żydowska agencja telegraficzna donosi że w szeregach dywizji pancernej gen. Maczka walczy 330 Żydów. Jeden z nich ostatnio uzyskał Krzyż Walecznych. Stosunek żołnierzy do Żydów jest koleżeński. Agencja podkreśla z uznaniem ten właśnie moment i stwierdza że żołnierze żydowscy bardzo sobie chwalą pobyt na froncie.

Stosunki polsko-rosyjskie w Lubelskim

Jak donoszą korespondenci gazet szwedzkich ludność polska na terenach zajętych przez Armię Czerwoną odnosi się na ogół przychylnie do wojskowych sowieckich. Bardzo niechętnie widziani są natomiast przedstawiciele NKWD (dawne GPU). Tzw. Komitet Wyzwolenia Narodowego nie cieszy się również żadną sympatią, przeciwnie jest on, zdaniem Szwedów, powszechnie znienawidzony. Dotychczas dokonano 50 zamachów na jego przedstawicieli w różnych miejscowościach.

Nowi przestepcy wojenni

Jak donosi Radio-Sofia rząd rosyjski zażądał aresztowania, jako przestępców wojennych, wszystkich tych, którzy brali udział w komisjach w sprawie głośnych rzezi w Katyniu i Winnicy.

Kanada pomaga Polakom

Poseł RP w Kanadzie oświadczył, iż Kanadyjski Czerwony Krzyż pracuje wytrwale nad pomocą dla Polaków w Niemczech i w Rosji W roku ub. KCK ofiarował jeńcom polskim w Niemczech środków leczniczych za 300,000 dolarów. Obecnie wysyła do Polski przesyłkę odzieży, wartości 2 milionów dolarów. Amerykańskie linie okrętowe przewożą ten transport bezpłatnie.

26 milionow paczek swiatecznych

Amerykańska poczta polowa przyjęła dla żołnierzy, znajdujących się na frontach zamorskich, 26,532.686 paczek bożenarodzeniowych. Jest to o 25 milionów więcej, aniżeli w roku ubiegłym i tłumaczy się także zwiększeniem liczebności amerykańskich wojsk ekspedycyjnych.

Pomoc dla Warszawy

Przyjaciele Polski i jej męczeńskiej stolicy, którzy by chcieli wziąć udział w dziele pomocy, organizowanym przez l'Aide suisse aux Prisonniers de guerre polonais w Bernie (Burglenstr. 39) mogą kierować swe dary pod adresem: Mlle E. Rapacka, av. du Mont Pélerin, Vevey lub bezpośrednio do Berna. Wpłaty gotówkowe na konto czekowe III 12778 z wyszczególnieniem na odwrocie „pour Varsovie“.

Czy Polska musi byc porzucona?

Wybitny belgijski socjalista Huysmans napisał nie dawno w angielskim piśmie „Time and Tide“ artykuł pod powyższym tytułem. Oto ciekawsze wyjątki:

O przyjazni Polski

Churchill stwierdził, że bezpieczeństwo Rosji zasługuje na poparcie W. Brytanii, a niewątpliwą rzeczą jest, że nie tylko rząd polski, lecz również cały wyswodzony naród polski uzna wagę angielsko-rosyjskiej przyjaźni dla pokoju europejskiego. Rosjanie będą musieli również przyznać, że jedyną pełną rękojmią trwałego ustalenia ich zachodniej granicy jest przyjazna Polska — a to oznacza przyjaźń narodu polskiego. Jeżeli naród polski, choćby miał istnieć na ograniczonym obszarze, będzie przekonany, że żądania rosyjskie nie zagrażają jego niepodległości, i że nikt nie będzie nakazywać mu w jaki sposób ma żyć, lub jakich ludzi ma sobie dobierać do rządów, to podstawa dla takiej przyjaźni będzie istniała. Jeżeli jednak narodowi polskiemu będą narzuceni ludzie, którzy stawiają wyżej swe polityczne poglądy niż obowiązki wobec ojczyzny, to naród polski nie będzie w stanie im zawierzyć, a przyjaźń między obydwoma narodami nie będzie mogła istnieć“.

Tragiczna strona zagadnienia

Jest jeszcze inna strona zagadnienia, która musi być szczerze omówiona. W roku 1939 Rosja podpisała z Niemcami porozumienie, które podzieliło Polskę między te dwa mocarstwa. Proponowane obecnie granice, jeżeli chodzi o wschodnią Polskę, pokrywają się prawie z tamtymi. Czy nie jest to rzeczą tragiczną dla narodu polskiego, który tak bohatersko walczy na wszystkich frontach?

Czy uczucia Polaków nie będą zranione raz na zawsze przez świadomość, iż w każdym razie przegrali wojnę z Niemcami? Czy Rosjanie nie zdają sobie sprawę z tego co oznacza dla Polaków strata Lwowa? Czy jest to dla Rosji, lub nawet dla Ukrainy, rzeczą tak wielkiej wagi nalegać na ofiarę, którą Stalin, ten wielki realista, jeszcze nie tak dawno miał podobno zaoszczędzić Polsce? Odpowiedzą mi na to, iż Polska otrzyma odszkodowanie na zachodzie, lecz jest to inne zagadnienie nie tak łatwe do rozwiązania.

Ostrzegam!

„Małe narody są przerażone takim widokiem i skutkami takich metod. Wspominają one postanowienia zapadłe w Monachium, tak mocno bronione poprzednio w Anglii i tak mocno napastowane w Rosji. Te metody przypominają nam również politykę, z której zdawałoby się wyrośliśmy już. Ostrzegam! Jeżeli wierzymy w demokrację, jeżeli walczymy o wolność — niechaj to będzie wiara i walka nierozłączona. Wtedy lecz tylko wtedy małe narody, a z nim bohaterska, lecz nieszczęśliwa Polska, będą mogły mieć wiarę w możność budowy nowego ogniska domowego i wtedy wszyscy Polacy — z wyjątkiem sprzedajnych — będą mogli ponownie powiedzieć: Jeszcze Polska nie zginęła“!

Zmarli towarzysze broni

Śp. Jan LEŚNIAK, dragon, ur. 16. 12. 1904, zmarł 18. 7. 44 w W. Brytanii; Czesław BARTOSZKO, ur. w r. 1921 w Wilnie, zginął śmiercią tragiczną 15. 7. br.; Jerzy Piotr LEVITTOUX, płk dypl., poległ 18. 7. br.; Stanisław KORBOWSKI, por. rez., adwokat, ur. 26. 4. 1899, zmarł wskutek działań nieprzyjacielskich 20. 7. br.; Wacław BERES, ppor., lat 27, ur. w Rzeszowie-Pobitno, odznaczony Krzyżem Walecznych, poległ we Włoszech 13. 5. br., kpt. Władysław DRELICHARZ, kawaler V. M. i 4-go Krzyża Walecznych, zginął we Włoszech w listop. 1944.

Odpowiedzi Redakcji

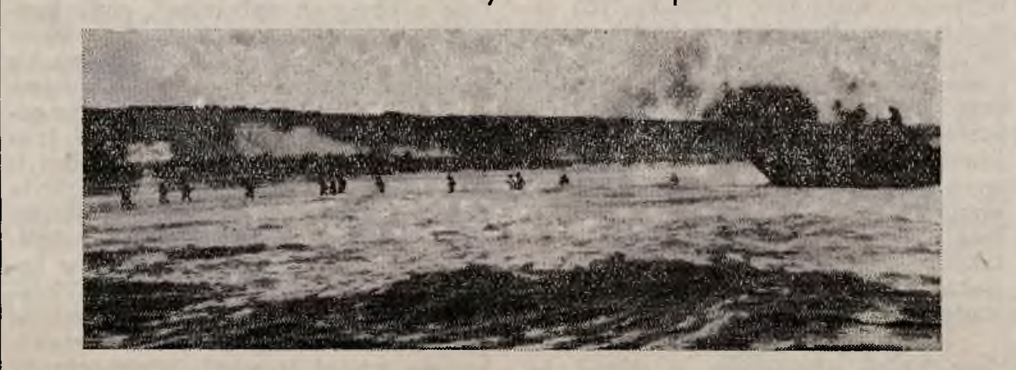
Por. M. P. w H-R.: Z wiersza, niestety, nie będziemy mogli skorzystać. Dziękujemy za pamięć o nas.

R. K. Hys; Wil.: Z nadesłanych dwu próbek już raczej nam odpowiada „Randka“. Prosimy o dalsze tego rodzaju obrazki.

Nieslubne dzieci w Szajcarii

Ilość nieślubnych dzieci w ciągu obecnej wojny jest najniższa od 50 lat. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku procent dzieci urodzonych poza małżeństwem wynosił około 10. W ciągu pierwszej wojny światowej osiągnął 16, a obecnie spadł przeciętnie do 5,6. Liczby te mają swą wymowę.

Ladowanie Amerykanów na Filipinach



Statki desantowe zbliżyły się do brzegu. Flota wojenna ostrzeliwuje wybrzeże. Piechota pod osłoną zasłony dymowej idzie wpław przez fale. Widać wybuchy pocisków artyleryjskich. Dotychczas Amerykanie zajęli prawie całkowicie 3 wyspy Filipin.

Polacy z Francji pod bronia

We Francji odbywa się mobilizacja Polaków do wojska polskiego. Rząd RP zaapelował gorąco do patriotyzmu wychodźctwa polskiego, nawołując wszystkich mężczyzn w wieku lat 18 do 40 pod broń, dając również starszym możliwość zaciągu ochotniczego. Nie pomylił się. Napływ chętnych jest tak duży, że ośrodki istniejące nie są w stanie wszystkich pomieścić, tak, iż komendy punktów zbornych zwróciły się do władz z prośbą o wysłanie już zaciągniętych do Anglii, ażeby zrobić miejsce innym.

Punkty zborne

Punktów takich jest osiemnaście, w tym jeden w Belgii, w Mons. Z chwilą uwolnienia reszty Francji, otworzy się nowe ośrodki. Między innymi punkty zborne znajdujące się w miastach: Bordeaux, Lyon, Monceau-les-Mines, Paryżu, Marsylii, Périgueux, Lille, St. Etienne, Avignon, Clermont-Ferrand, Valence, Grenoble. Zgłaszać należy się w jednym z tych punktów, wziąć ze sobą jedzenie na dwa dni i trochę bielizny. Nie nadający się do służby wojskowej otrzymują zwrot kosztów podróży. Wszyscy przyjęci odjadą do Anglii do obozów wyszkoleniowych.

Uposazenie

Każdy żołnierz będzie otrzymywał prócz żołdu, jeszcze dodatek polowy, prócz tego żonaci specjalne dodatki na żonę i dzieci. Żołd szeregowca wraz z dodatkiem wynosi 3 szylingi dziennie tzn. 30 franków francuskich, kaprala 50 franków, plutonowego 57, sierżanta 66. Dodatek na żonę bez dzieci jest dla szeregowców i podoficerów 30 franków dziennie, o ile zaś żołnierz ma dzieci to, dodatek ten jest wyższy o 10 fr. dziennie. Nadto każde dziecko do 18 roku życia otrzymywać będzie na wyżywienie i utrzymanie, a 6 na wychowanie, razem więc 16 fr. dziennie. O ile żołnierzowi urodzi się dziecko w czasie służby wojskowej, otrzyma on jednorazowe wynagrodzenie 2600 fr. Na wypadek śmierci lub choroby czy niemożności dalszej pracy, na skutek służby w wojsku, rodzina otrzyma odpowiednią zapomogę.

Zjazd Polaków

W północnej części Francji odbył się zjazd Polaków, który budzi powszechne zainteresowanie. Wyraziwszy swoje uznanie dla polityki rządu polskiego w Londynie, jedynej prawowitej władzy Polski, zjazd oddał hołd polskim siłom zbrojnym, które, w wielkim stopniu, przyczyniły się do wyzwolenia Francji, przez swoje zwycięstwa pod Falaise i Chambois. W następnych dniach obrad zajęto się sprawą udziału zbrojnego Polaków francuskich w wojsku. Jak wiadomo oddziały POWN (Polska Organizacja Walki o Niepodległość) brały udział w powstaniu w Paryżu,



Żołnierze F. F. I. przeszli w szeregi regularnego wojska. 280 tys. młodych Francuów włożyło ochotniczo mundur i weźmie udział w wojnie z Niemcami.

zajmując między innymi gmachy polskiej ambasady i konsulatu i utrzymując je aż do chwili nadejścia wojsk sprzymierzonych. W departamentach Pas de Calais i du Nord Polacy-górnicy zasłużyli się przy zwalczaniu niemieckich bomb rakietowych.

Zygmunt spod Lens

Całe wychodźstwo polskie zna przygody Zygmunta. Urodził się w Lens. Chodził do szkoły francuskiej, ale ponieważ rodzice jego byli Polakami, więc i on się czuł Polakiem i uczył się pilnie po polsku. Przyszła okupacja. Zygmunt z całej duszy nienawidził Niemców. Przyszedł rozkaz wyjazdu na roboty do Niemiec. Zygmunt był dobrym górnikiem, ale do Niemiec jechać nie chciał. Uciekł więc do Paryża, przepłynąwszy w nocy rzekę Cher, która była linią demarkacyjną. Na piersiach ukrył sztandar »Sokoła«, do którego należał. Gestapo tropiło go wszędzie. Uciekał jak ścigany zwierz, był w Bordeaux, Tuluzie, w Perpignan. Trzy razy chwytała go policja i trzy razy uciekał. Raz, cudem tylko umknął na rowerze żandarmom niemieckim. Korzystając z nieuwagi strażnika poprzecinał dętki w rowerach i uszkodził motocykl. W końcu wstąpił do POWN, gdzie został oficerem. On to dawał informacje lotnictwu angielskiemu, gdzie znajdują się wyrzutnie bomb rakietowych.

Dowódcy 4 W. psp. ppłk. Aleksandrowi Gembalowi poświęca
Autor

W rocznice powstania 4 W. psp.

Pułk czwarty, Warszawski!

Coëtquidan. Żołnierska przystań!
Szare baraki. Mgła wieczysta.
Listopadowe słońca blaski.
Rodzi się Czwarty Pułk Warszawski!

Aż nagle... Huk burzonych wież.
Pali się kościół, gdzieś pod Maiche.
Gasną — nadziei wielkich — brzaski
Kończy chrzest krwawy Pułk Warszawski.

Sinią się grzbiety Graubündenu.
Zieleni — kręta wstęga Renu,
A echo wzmacnia suche trzaski...
To lasy rąbie... Pułk Warszawski.

Potem: Plelan... St. Generoux...
Wszędzie wre praca... wszędzie ruch.
Niczym jak w kinie mkną obrazki.
Krzepnie Pułk Czwarty. Pułk Warszawski.

Vive la Pologne! — Szwajcaria wita.
Vive la Suisse! — a zatem kwita.
Nie chcemy tez. Biadoleń. Łaski.
Przetrwa zły los Czwarty... Warszawski.

Śni mi się czasem taki sen:
...Obok battledress'ów — polski len
...Lśni nowa broń — bojowe kaski
...Naciera pułk — Czwarty Warszawski!

. . . .

...Warszawa pieśnią bucha w górę.
...Warszawa — jednym, wielkim chórem.
...Ze wszystkich piersi rwą się wrzaski.
...Do miasta wkracza pułk... Warszawski!

ST. O.
(Peilerwald)

Z takich ludzi składają się polskie organizacje bojowe we Francji, ludzi, którzy nie myślą o sobie i swojej wygodzie, ale o ojczyźnie i o walce z wrogiem.

Brygada POWN

Zjazd Polaków zwrócił się z prośbą do rządu w Londynie o utworzenie brygady, której członkami byliby tylko dawni bojownicy polskiego „maquis" — POWN. Rząd zgodził się na tę prośbę i jednostka ta zostanie stworzona. Będzie ona się składała wyłącznie z tych, którzy już z bronią w ręku walczyli za Polskę i Francję. Jest to ze strony naszego rządu wyraz uznania za okazaną przez POWN dojrzałość organizacyjną.

Jak sie zyje we Francji?

Dobrze jest, mówiąc o działalności naszych rodaków we Francji, uprzytomnić sobie, w jakich warunkach żyją oni i pracują. Francja w tej chwili jest krajem kontrastów i niespodzianek. Na każdym kroku ogarnia nas zdziwienie, jeżeli np. spojrzymy na ceny. Artykuły, które gdzie indziej np. w Szwajcarii kosztują stosunkowo niewiele, jak ubranie, są tam bardzo drogie. I tak bluzka damska w Annemasse kosztuje 4000 fr. to jest około 40 frs. Drogie jest również obuwie. Żywność nie jest droga. Obiad przepisowy, złożony z zupy, mięsa, białego chleba (350 g, ale jest go w sprzedaży znacznie więcej) można otrzymać w skromnej restauracji za 35 do 50 fr. Są naturalnie i obiady droższe w luksusowych jadłodajniach.

Dużo towarów jest b. tanich w porównaniu z cenami szwajcarskimi. Bilet kolejowy drugiej klasy z Annecy do Paryża kosztuje 1000 fr. to znaczy 10 frs. Za okulary w rogowej oprawie, w b. dobrym gatunku, płaci się w Annemasse około 60 fr. to jest 60 rapów. (Za takie okulary w Szwajcarii 20 — 30 frs.).

Seanse kinowe odbywają się nieregularnie i na ogół trwają nie dłużej nad godzinę, na skutek braku prądu. Lokale nocne, kabarety i bary są otwarte tylko w dużych miastach, ale cała prasa domaga się ich zamknięcia.

Pociągi na głównych liniach chodzą raz lub najwyżej dwa razy dziennie. W Paryżu oświadczono, że przydział węgla będzie tej zimy bardzo mały, ponieważ połączenia z północną połacią kraju jeszcze szwankują.

W kilka miesięcy od uwolnienia, Francja jeszcze ma wiele zagadnień do rozwiązania. Dużo czasu upłynie zanim państwo powróci do normalnych warunków. Jedność całego społeczeństwa jest potrzebna przy odbudowie kraju. I w tym dziele nie zabraknie zgodnych ze sobą i zorganizowanych Polaków.

Podzielili sie pchlami...

Autor tych wspomnień, (jest ich spory tomik w rękopisie, który może doczekać się kiedyś druku) Franciszek Dyduch jest żołnierzem 2 DSP i pisze sam o sobie, ze ukończył tylko 3 klasy szkoły powszechnej. Prosił by to, co pisał wieczorami w chwilach wolnych od pracy, poprawić i wygładzić. Nie uczyniliśmy tego, drukując jego wspomnienia w formie prawie nieoszlifowanej, będąc zdania, że czytelnicy ocenią talent, który nawet z nudy obozowego dnia powszedniego potrafi wydobyć istotnie ciekawe szczegóły. REDAKCJA

Przyjechałem do obozu Illarsaz. Spotykam przed barakiem znajomych. Twarze były mi znane, ale nazwiska już zapomniałem. Gdzież tam, cztery lata jak myśmy się rozjechali. Koledzy się śmieją na przywitanie i mówią: Dyduch idzie i mówią, że już cztery dni jedzenie brali z kuchni, że ja mam przyjechać.

Wchodzę do baraku i przy drzwiach zaraz spotykam paru znajomych. Witam się z jednym i drugim. Nie miałem czasu zobaczyć, ilu ich jest. Stale podchodzą do mnie po jednym i ja mówię, że was tu z radia jest dosyć, a oni mówią, że nas tu jest więcej. I wtedy podniosłem oczy do góry i zobaczyłem, że ich tam było około 40 ludzi. Pytam się jak im się powodzi, nie odpowiedzieli zaraz, a natomiast ściągali nsta do kupy, a w końcu odpowiedzieli: jak będziesz tu, to zobaczysz sam. Z taką odpowiedzią byłem już oswojony, bom nie usłyszał od żadnego internowanego, który pracuje w obozie, żeby powiedział że mu się dobrze powodzi, pomimo, że do tej samotności czy też braku czegoś przywykli.

Przechodzimy na inny temat rozmowy, czy im się nie przykrzy w takich wysokich górach. Ja mówię, że ja tu zwariuję. Nic nie widać tylko do nieba. Oni wszyscy do mnie, żem nie wiedział kogo mam słuchać i na kogo patrzeć i mówią tak z żalem i dobitnie: »Ażebyś tu wtenczas przyjechał kiedy my! Cobyś ty wtenczas powiedział? Tu, jak widzisz, te pola zasiane pszenicą, żytem i kartofle sadzą. Tabak będą sadzić. Te pola to były wszystkie porośnięte krzakami i drzewami. W dodatku różnymi dołami zalanymi wodą. Podrenowaliśmy, pozakładaliśmy rury i teraz aż miło tutaj jest mieszkać. Już tyle domów poustawiano tutaj obok naszych baraków, a jak myśmy tu przyszli tośmy postawili 4 baraki, dokoła las. Jak ktoś z początku wyszedł z baraku to się chciał przewrócić, bo zaraz pod progiem baraku były pieńki i korzenie«.

Miałem co słuchać i podziwiać! Aż mi się ich żal zrobiło, że tak się napracowali i przez tę ich pracę jeszcze ich więcej szanowałem. Pytam się ich jeszcze: czy wam starczyło siły z tej żywności skromnej, którą otrzymujecie. Ha — mówią — tak, że tylko tylko starczy. Siły i zdrowie odchodzą pomału.

Było nas tutaj około 300 żołnierzy, ale już się rozjechali i znowu gdzieś w góry i lasy, rąbać te krzaki i wyciągać te pieńki, a nas tu grupa została, też się nam praca kończy. Każdy pracuje, gdzie kto może.

Zasmuciłem się tą wiadomością, że co będzie ze mną jak nie dostanę pracy, skąd wezmę te 30 franków posłać familii. Koledzy poszli po obiedzie każdy do swego zajęcia, a mnie zostawili z dyżurnym baraku. Wyglądało to tak, jakbym był dzieciakiem i z dziadkiem został w domu. Nerwy mi nie dają spokoju tak siedzić bezczynnie w baraku. Poszedłem więc choć na przechadzkę i tak spacerowałem w tę i w tę stronę. Stale spoglądałem w te góry. Gdy wróciłem to mię aż w karku bolało, bo tak musiałem głowę zadzierać, gdy chciałem zobaczyć sam czubek góry.

Po kolacji znowuśmy rozmawiali, trochę o przeszłości i przyszłości. Słuchaliśmy dzienników, bo ich było do licha, można się było złościć i uśmiać. Jedynie uznawaliśmy za naturalny z Londynu, potem była jakaś niekoronowana, jak to Niemcy mówili, Wanda Wasilewska z Rosji, potem Wanda z Krakowa i jeszcze wiele innych. Aż w końcu przyszła godzina 22 i porozchodziliśmy się każdy do swego posłania na odpoczynek.

Ja nie pracowałem, ale też poszedłem na odpoczynek, bo byłem zmęczony z różnego przemyśliwania na tym spacerze. Chłopaki ścielą sobie posłania i dokańczają rozmów. Gdzieś słychać śmiechy, bo jeden z drugiego się nabija, lub też opowiada jakieś przygody z ubiegłego dnia. Ja nie wiele słuchałem ich rozmów, bo miałem dużo do czynienia z pchłami, co mnie tak obracały, szelmy. Już tyle lat nie widziałem tego stworzenia. Myślałem uciekać z tego posłania, ale gdzie? Nie mogłem się ognać przed nimi. Patrzę na chłopaków, na tych co już leżeli, czy oni też tak samo się ruszają jak ja, ale gdzież tam, leżą spokojnie. Myślę sobie: co jest? czy złudzenie czy co? Krew, czy też może jakieś mrówki? Nie mogę zbadać co mi właściwie dokucza. Nie chciałem podnosić koca i szukać co właściwie jest, bo obawiałem się chłopaków, że jak nic nie ma to mnie jeszcze gotowi wyśmiać. A te szelmy pchły widocznie spostrzegły, że świeżo przyszły będzie spał i wszystkie zwaliły się na mnie. Przypuszczałem też, że wszy, ale przecież mam bieliznę świeżo naciągniętą, siennik francuski, białutki jak śnieg, koc wytrzepany więc co do licha? I tak dalej oganiałem się z tymi myślami, że nie wytrzymam do rana, a tu muszę spać i być dopóki się wojna nie skończy. Gdzie mogłem dostać ręką tom je zgarnywał z siebie, a gdzie nie mogłem dostać to musiałem ściągnąć nogi do kupy i trzeć jedną o drugą jak nieprzymierzając panna, co ma iść pierwszy raz pod męża.

Widocznie jeden z kolegów zauważył, że ja się coś za dużo ruszam pod

By nie placic milionami za zapalki

Polityka pieniezna oswobodzonych panstw

Jednym z zasadniczych objawów, jakie w życiu gospodarczym powoduje wojna jest inflacja. Powstaje ona wtedy, gdy siła kupna (chęć kupowania) jest większa aniżeli ilość wyprodukowanych w pewnym okresie czasu towarów. Wartość pieniądza, z którym nie ma co robić, spada, ceny towarów natomiast wzrastają. Zwyżka cen towarów powoduje podrożenia kosztów utrzymania, które ze swej strony zmuszają warstwy pracujące do żądania o podwyższenie płac, co z kolei przyczynia się do ponownej zwyżki cen. Powstaje błędne koło.

Maszyna inflacyjna, raz puszczona w ruch, biegnie samoczynnie naprzód i, nie kierowana z góry, może doprowadzić do katastrofy finansowej, rujnującej całe gospodarstwa narodowe. Świadkami inflacji byliśmy po pierwszej wojnie światowej w Polsce. W Niemczech w tym okresie zapałki kosztowały miliony marek.

Z tego też powodu rządy państw okupowanych z zaniepokojeniem śledziły i nadal śledzą rabunkową i inflacyjną politykę pieniężną okupanta w obsadzonych krajach. A że Niemcy taką właśnie politykę prowadziły, o tym najlepiej świadczą poniższe cyfry:

Obieg pieniądza wynosił w miliardach fr.:	w 1940	w 1944
We Francji	125	600
W Belgii	30	100

Z chwilą odzyskania niepodległości ujawniła się potrzeba uregulowania ilości pieniądza, znajdującego się w obiegu, oraz jego wartości.

Pierwszym, który się tego nie bardzo przyjemnego dzieła podjął jest rząd belgijski. Niedawno wydał on rozporządzenieie, na mocy którego wszystkie banknoty od 100 fr. wzwyż miały być do 13.X br. zdeponowane w kasach lub bankach, a następnie wycofane z obiegu. Wzamian za to wydane zostaną nowe banknoty o tej samej wartości nominalnej. Nowe banknoty wydawane jednak będą w bardzo ograniczonych ilościach.

I tak, według najnowszych doniesień prasy, każdy składający pieniądze otrzyma natychmiast najwyżej 2000 fr. belg.; reszta należności zostanie zablokokowana, tj. narazie zatrzymana. W tym czasie ma się zbadać, czy posiadacz pieniędzy jest ich prawowitym właścicielem i czy doszedł do nich w uczciwy sposób, czy nie był paskarzem itd. Wszelkie zarobki z »czarnej giełdy« oraz z handlu z okupantem mają być skonfiskowane.

Kontrola ta ma trwać około roku, w ciągu którego to czasu może nastąpić częściowa wypłata tych sum, nie może ona jednak przekroczyć 40% całej sumy, złożonej w starych banknotach. Co do pozostałych 60% pewne jest na razie, że zostaną one nadal zablokowane, a czy będą w przyszłości wypłacone czy też nie, rozstrzygnie o tym ogólny stan gospodarki narodowej, zwłaszcza zaś stopień zaopatrzenia w dobra konsumpcyjne, czyli środki pierwszej potrzeby.

Zarządzenie to, tzw. deflacja (zjawisko odwrotne od inflacji, czyli zmniejszenie ilości pieniądza znajdującego się w obiegu, przez co zwiększa się jego wartość), stanowi bardzo bolesną operację na organiźmie gospodarki narodowej.

Polityka ta powoduje ogólny zastój i osłabienie we wszystkich prawie gałęziach gospodarki i z tym rząd belgijski poważnie musi się liczyć. Z drugiej strony — tutaj Belgia daje pierwszy praktyczny przykład — zmniejsza się do pewnej wysokości majątki posiadane w gotówce lub papierach wartościowych. Majątki w postaci dóbr realnych (grunt, fabryki, budynki, maszyny) pozostają nienaruszone. Stan taki odbija się w zasadzie niekorzystnie na ustroju społeczeństwa i przyczynia się mocno do powstania tarć i niezadowoleń spowodowanych nierównym — bądź co bądź — traktowaniem obywateli.

Według ostatnich doniesień z podobnymi zamiarami nosi się zarówno Holandia jak i Francja, gdyż w obu tych państwach widać silne objawy inflacyjne, między innymi gwałtowny spadek kursu pieniądza i wysokie kursy wymiany na funty oraz dolary.

Jerzy Rucki

Grecja uzdrawia swoje finanse

W rzeczy samej jest to cokolwiek końska kuracja. Obieg pieniężny Grecji w kwietniu r. 1941 (przed okupacją) wynosił 21 miliardów drachm. Po trzech i pół latach okupacji obieg papierowych pieniędzy wzrósł do fantastycznej sumy 2500 milionów miliardów (2.500.000.000.000.000.000.000). Nic dziwnego, że w tych warunkach za najmniejszą drobnostkę płaciło się tysiącami i kraj roił się od miliarderów, którzy umierali z głodu. Obecnie rząd grecki, przy pomocy Sprzymierzonych, postanowił uporządkować swoją walutę i wprowadził w obieg nowe banknoty, przy czym, jak na razie, cały obieg pieniężny będzie wynosił zaledwie 60 milionów drachm, co w przeliczeniu na walutę angielską daje tylko 100.000 funtów, albo — jak na szwajcarskie stosunki — 1 milion 700 tysięcy frs. Zaznaczyć jednak trzeba, że zapas złota i dewiz, jakim Grecja rozporządza, wynosi 43 miliony funtów ang., co oczywiście pozwoli skarbowi greckiemu dojść przy wydawaniu nowych pieniędzy papierowych do kwoty 10 miliardów drachm, co i tak będzie o połowę mniej, aniżeli przed okupacją.

WIEDZA O WOJNIE

Lodka ratunkowa lotnikow amerykanskich

Żaden lotnik amerykański nie wzniesie się w powietrze bez zabrania ze sobą małej paczki płóciennej, długiej na 40 cm., a szerokiej 10 cm., ważącej zaledwie 18 funtów. Pilot umieszcza ją zwykle pomiędzy spadochronem a siedzeniem.

Ta paczka o skromnych rozmiarach zawiera jednak nieprawdopodobnie wielką ilość przedmiotów: łódkę ratunkową złożoną w ten sposób, że tworzy sześć warstw grubego, kauczukowego płótna, dwa małe wiosła, neseser zawierający nici, szydła i klej do ewentualnych naprawek, kotwicę, nożyce, plaster łatwo przylegający, butlę ze zgęszczonym powietrzem, maszt rozsuwany, zaopatrzony w żółtą flagę i w żagiel, oraz metalowe pudełko ze słodką wodą.

Lotnik, zmuszony do opuszczenia samolotu, wydobędzie się najpierw z krępującego go spadochronu. Jego Mae West'ka, tzn. gumowa kamizelka, która nadyma się w czasie opadania, pozwoli mu utrzymać się na powierzchni wody, aż rozbitek przymocuje butlę ze zgęszczonym powietrzem do łódki. W trzydzieści sekund, najpóźniej w minutę, łódka zostanie nadmuchana powietrzem. Kieszeń płócienna, zamocowana pod powierzchnią łódki, łatwo napełnia się wodą morską i służy jako kil, utrzymując doskonale równowagę stateczku nawet na wzburzonym morzu.

Wszedłszy do łódki, rozbitek może otworzyć woreczek, przyszyty do boku łodzi i wysypać na wodę żółty, błyszczący pył, który tworzy na morzu plamę, z dala widoczną, ułatwiającą odnalezienie. Gdyby miał czas przed opuszczeniem samolotu, mógłby się zaopatrzyć jeszcze w sygnały świetlne i rakiety, w celu zwrócenia uwagi patrolujących samolotów.

Łódka ratunkowa lotników z Nowego Świat jest maleńkim [illegible]zkim, który jednak uratował więcej ist[illegible]udzkich, niż nie jeden z dużych okrętów.

Hold wynalazcy polskiemu

Niedawno w Anglii ukazała się książka pt. »Men Behind Victory« (Twórcy zwycięstwa) pióra Donalda Stokes. Właściwie nie jest to książka napisana przez jednego autora, lecz raczej owoc współpracy kilku wybitnych specjalistów wszystkich rodzajów broni i służb. Opisuje ona żmudną, mrówczą a równocześnie pełną polotu i pomysłowości pracę wszelkiego rodzaju wynalazców, których wysiłek składa się na wielkie zwycięstwo Sprzymierzonych. Jest tam m. in. twórca znanego samolotu Spitfire — Reginald Mitchell, jest roztargniony prof. Haigh, który znalazł sposób na minę magnetyczną. Jest też uwzględniony por. Kos, Polak, który razem z kolegami, pracując w bardzo ciężkich i prymitywnych warunkach w swym oddziale w Szkocji, wynalazł detektor min ziemnych. Wynalazek znalazł szerokie zastosowanie w operacjach na pustyni Libijskiej i uratował życie tysiącom żołnierzy.

Podczas tego ścigania wroga na przestrzeni 2900 km saperzy szli w straży przedniej. Zanim dotarli do Tunisu, wykryli oni i zniszczyli 70.000 min. Historia postawi pytanie, jak szybko byłby mógł iść naprzód Montgomery, jeśli by nie był posiadał nowego detektora, pozwalającego na szybkie usuwanie zapór minowych i robienie czasem po 40 km dziennie.

Jak powstaje huk wystrzalu

Huk wystrzału powstaje przez „czapkę" powietrzną, która tworzy się przed pociskiem, mianowicie przed takim, którego szybkość jest większa aniżeli szybkość głosu. Huk wystrzału przybywa równocześnie z pociskiem do celu. Jeżeli szybkość pocisku spada poniżej szybkości głosu, wówczas czapka powietrzna oddziela się od pocisku i biegnie przed nim z niezmienioną szybkością, przy czym powstaje już nie huk wystrzału, lecz syczący lub śpiewający szmer, który biegnie przed pociskiem. Wskutek wybuchu gazów przy wystrzeleniu pocisku powstaje ponad to odgłos tego wybuchu, który rozprzestrzenia się z szybkością głosu (330 m na sek.) dokoła. Dla wyćwiczonego ucha odgłos ten różni się od huku wystrzału, gdyż jest on głuchy i rozprzestrzeniający się, podczas gdy odgłos wystrzału jest krótki i ostry.

Nowa bron „odwetowa"

Od paru tygodni Niemcy rozpoczęli stosowanie nowej „broni odwetowej", zwanej V 2. Jest to dalekonośny pocisk rakietowy, wznoszący się bardzo wysoko i znacznie szybszy od „latającej bomby" V 1.

6-krotnie odznaczony

Major pil. Stanisław Skalski liczy sobie lat 28. W połowie bież. roku miał na swoim koncie 16 samolotów nieprzyjacielskich zestrzelonych na pewno, 2 prawdopodobnie, a 4 uszkodzone. Posiadał odznaczenia: srebrny krzyż Virtuti Militari, 4-krotny Krzyż Walecznych, angielski krzyż lotniczy D.F.C. z dwoma okuciami. Sam był dwukrotnie zestrzelony, przy czym raz odniósł ciężkie rany. Dowodzi «skrzydłem« myśliwców polskich. Wykonał 190 lotów bojowych i 21 operacyjnych.

OMEGA

W ostatnim numerze Gońca w ogłoszeniu zegarków OMEGA wkradł się błąd. Model 434 kosztuje bowiem 125 frs. a nie 120 jak mylnie podano.

tym kocem i zagadnął mnie: A co tam Dyduch? Ani się przyznajesz, co słychać u ciebie z pchłami? Ja nie zaraz odpowiadałem, bo zauważyłem, że się wszystko uciszyło i słuchają co powiem. A tu co mam powiedzieć? Przypuszczałem, że kolega mnie chce nabić tylko, że w baraku nie ma pcheł. I mówię już naprawdę: Niech szlag trafi, nie mogę wytrzymać, coś mnie tak gryzie! A oni wszyscy w śmiech i mówią: No, aleś wpadł — i ja się pytam, czy rzeczywiście są tu pchły, bo przypuszczałem, że to są takie malutkie mrówki. Barak jest prawie całkiem na ziemi, w dodatku nieszczelnie złożony i mogły się z łatwością przedostać na posłania. Mówią mi, żebym się im poddał, że nic z nimi nie nawojuję. My się tu już pchłami tak podzielili, żeby każdy miał jednako, by którego nie gryzły więcej. Tak więc, każdy ma swoje, a swojego nie gryzą. I śmiech huraganowy. Ja nie dowierzam tej całej historii, odkrywam się i patrzę, czy są pchły. Nie zobaczyłem ani jednej, bo widocznie musiało być trochę za ciemno. Przykrywam się z powrotem z tą myślą, że słoń by tu nie wytrzymał, a tu muszę spać. Pytam się jakim sposobem nabyliście tych stworzeń, a oni mówią, że w tamtym baraku spał w zimie pies i te pchły się tam pierwsze rozmnożyły. Myśmy tam chodzili i pewnie z nas każdy przyniósł po jednej czy po dwie, licho ich tam wie. Teraz dopiero uwierzyłem, że pchły są naprawdę i zasnąłem z tą myślą i nadzieją, że nie będę tu długo cierpiał.

Rano, gdyśmy powstali, zaraz się mnie pytali: Co tam u ciebie Dyduch z mrówkami? I znowu śmiech. Ja im dziękuję za takie zakwaterowanie. Do takiego baraku tobym tylko wilki rosyjskie puścił i zamknął barak.

Pozbierałem się z tego posłania i następnie zostałem. Wzdychałem do P. Boga, żeby jakimś cudem wyrwał mnie z tego obozu Illarsaz. Następnie poszedłem do umywalni umyć się. Było parę minut przed 7, zobaczyłem jak nasza wacha szwajcarska z uwalanymi butami myła ręce. Myślałem na ten widok, że musieli kogoś gonić po roli, bo świeża ziemia była na butach z gwoździami. Poszedłem po myciu do baraku i mówię co widziałem i co zauważyłem. Koledzy odpowiadają, że to nie prawda, że oni pracują od godziny 4 rano i w dzień u »bauerów«, a teraz przyszli na śniadanie. Ja mówię, że im się nieźle powodzi. Dostaną żołd i bamber zapłaci. Poszliśmy także na śniadanie. Była czarna zupa z cebulą. Każdy z chłopaków poruszał nosem na tę wiadomość, że zupa na śniadanie. Gdy z niechęcią posilili się tą zupą, poszli do pracy, a ja znowu nie miałem roboty i musiałem się zadowolić czytaniem książek.

I tak jakoś dzień zszedł i znowu godzina 22, kładziemy się do snu; rozebrałem się i mam wchodzić pod koc, ale najsamprzód muszę koc podnieść. Biorę dwoma palcami, gdyż bałem się złapać ręką, że mi te pchły skoczą do rękawa. Następnie myślę sobie: głupi jestem, przecież i tak się muszę położyć. Na co to pomoże mi bać się? Naraz słyszę: «Dyduch — woła na mnie Wronowski — opowiadaj co wesołego, żebyśmy popękali ze śmiechu. Tę opowiastkę coś opowiadał w Berken koło Wangen w 1940 roku do dziś pamiętam«.

Nic się nie odezwałem, udawałem, że nie słyszę, nie chciało mi się nawet gębą ruszać, bo byłem w złych warunkach, zatruty i smutny. Czekam na pocieszenie tylko od mojej żonki. Wronowski i koledzy zauważyli, że jestem z nimi niecałe dwa dni i niewiele rozmawiam i też nie nalegali, żebym coś opowiadał.

I tak się w obozie posuwało to życie, a właściwie wlekło! Nadeszła pierwsza niedziela mego zamieszkania w obozie Illarsaz. Pod dowództwem pana kapitana Kos. Zdz. poszło kilku chłopaków do kościoła. Reszta się myła, kąpała, goliła i strzygła. Każdy był zajęty. Po obiedzie chłopaki wyrychtowane szli do miasta po jednemu, po dwóch i po trzech. Po dwóch godzinach ani jednego nie było, jakby ich wymiótł. Ja zostałem sam, czytałem książkę, ale naprawdę nie wiem co było napisane, bo czytałem tylko litery zdania, a myślałem co innego i w końcu musiałem książkę zamknąć i wyjść trochę na powietrze, żeby zmienić temat zamyślenia. Bo dowiedziałem się w obiad, że pójdę z grupą do pracy gdzieś w góry, do korowania. Mniejsza z tym, ale podobno mamy zarabiać po dwa franki na dzień. Była to wiadomość nie bardzo wesoła.

Praca była niespora, bo dąbki, z których mieliśmy tę korę ściągać były małe, karłowate i sękate, krzywe. Na pniu liczyły najwyżej do 20 cm, wysokości do 5 metrów. Bo na dużej wysokości, a w dodatku na skałach, to lepszych nie można mieć. Pracowało nas tam 10. Ośmiu rąbało i korowało, dwóch ściągało dąbki na dół. Nawiązał tych dąbków od 15 do 20 i powróz na ramię. Gdzieniegdzie trzeba było ciągnąć aż oczy wychodziły na wierzch, a gdzieniegdzie to trzeba było uciekać bo leciały na pięty jak szalone. W tej szybkości zaczepiają się za korzeń lub jakąś skałę i zatrzymują się w miejscu, a ten który ciągnął te dąbki ucieka przed nimi i oblicza w myśli, że jak tak szybko poleci to za parę sekund będzie na dole. Nie dokończył tej myśli, bo naraz się znalazł leżący na drodze. Bo gdy dąbki się zatrzymały to jego zatrzymał powróz, który był przyczepiony do dąbków. Leży, nie może się podnieść, bo w tym miejscu nie brakowało korzeni ani kamieni, wstaje, bo na kamieniach nie można leżeć, omacuje się po swoich gnatach czy nie ma złamanej jakiej nogi lub ręki, namacał się też po brzuchu. Widocznie nie miał pewności czy mu też brzuch nie pękł.

Przepracowałem przy tych dąbkach tylko dwa dni i znowu byłem bez pracy i znowu myślałem co, gdzie i jak.

Nie czekałem długo, bo przyszło zapotrzebowanie do ogrodnika miasta Monthey i ja się zgłosiłem, bo musiałem.

strzelec *Franciszek Dyduch*

Sprawa wschodnich granic Polski

Ksiazka o tzw. linii Curzona

W Neuchâtel ukazała się niedawno broszura pt. »La ligne Curzon«. Niestety przyczynić się ona może raczej do zawikłania niż do wyjaśnienia problemu, który nie od dzisiaj zaprząta uwagę świata i od którego zależy w znacznej mierze pokój w Europie środkowej.

Autor, występujący pod pseudonimem »Alius«, bardzo sobie uprościł sprawę stając przez cały ciąg swych wywodów na stanowisku jednej tylko ze stron zainteresowanych (ale nie Polski...) i pomijając milczeniem wszystko, co by jego jednostronną argumentację mogło podważyć. Mimo to nie zdołał on udowodnić, żeby linia Curzona była kiedykolwiek pomyślana jako coś więcej niż: 1) granica, na zachód od której otrzymała Polska (grudzień 1919) — prawo wprowadzić normalną administrację do czasu ustalenia swej granicy wschodniej; 2) linia polsko-rosyjskiego zawieszenia broni, proponowana w lipcu 1920 w Spa przez Radę Najwyższą Sprzymierzonych, ale przez Sowiety nie uznana i przekreślona przez bieg wojny. Powyższa okoliczność nie przeszkadza jednak autorowi wypowiedzieć pozbawione wszelkich podstaw twierdzenie, że w epizodzie dyplomatycznym w Spa »linia graniczna, nazwana linią Curzona, została potwierdzona jako granica polsko sowiecka«.

Powyższej ze wszech miar zachwalanej »granicy« przeciwstawia »Alius« granicę wytyczoną traktatem ryskim, przedstawiając ją jako dyktat przemocą narzucony Sowietom i przypisując jej wszelkie możliwe zło. Stronniczo ujmuje on również stosunki polsko-sowieckie po r. 1920, wmawiając czytelnikowi niemal że istnienie skierowanego przeciw Rosji przymierza polsko niemieckiego, wbrew faktom świadczącym o czymś wręcz odmiennym. Polska bowiem była zdecydowana szczerze dotrzymać zawartych paktów nieagresji zarówno wobec Rosji jak wobec Niemiec. Wskutek tego nie godziła się wprawdzie na przemarsz wojsk sowieckich przez jej terytorium na zachód, ale też nie przystąpiła do układu przeciw Kominternowi i odmówiła Niemcom wszelkiego swego udziału w planowanej wyprawie przeciw Rosji.

Wobec powyższego nastawienia autora broszury jest zrozumiałe, że ani słowem nie wspomina on o wcale niepośledniej dacie 23. VII. 1939, tj. o zawarciu pamiętnego układu niemiecko-sowieckiego, który tak wiele zaważył na biegu następnych miesięcy onego roku. Natomiast »Alius« rozwodzi się np. — oczywiście od strony »demokratycznej« — nad wiadomymi wyborami przeprowadzonymi w październiku 1939 przez sowieckie władze okupacyjne we wschodniej Polsce.

A swego rodzaju szczytem jest wyrażone pod koniec broszury (str. 75) pragnienie, „aby życie wewnętrzne Polski zorganizowało się w ten sposób, żeby kraj ten już więcej nie mógł być użyty przez ewentualnych przeciwników ZSRR jako obszar koncentracyjny dla nowej napaści..." Autor chciałby więc Polsce przypisać odpowiedzialność za te dla Sowietów przykre następstwa, które wynikły z powstania pierwszej w dziejach wspólnej granicy rosyjsko-niemieckiej na Bugu i Sanie.

Byłoby bardzo korzystne, aby po przejrzeniu powyższej broszury przeczytać mógł każdy pracę prezesa Rady Narodowej prof. St. Grabskiego „La frontière polono-sovietique" (Londyn 1943) — do której wkrótce powrócimy.

(a. ś.)

COŚ DO ŚMIECHU

Z zycia harcerzy



— Ależ pani się myli. Nam, harcerzom nie powierzają żadnych tajemnic wojskowych.



— Jak widzicie, rozpalenie ogniska bez zapałek jest zupelnie proste: pociera się o siebie dwa suche kawalki drzewa...

Wyjedziemy...
(nowe slowa na stara nute)

I ten pierwszy, co jest chudy
I ten drugi, co jest rudy,
I ten trzeci, co tak wódkę lubi chlać...
I ten czwarty, ten obdarty
Co ma w górę nos zadarty,
Co w pokera z czartem o swą duszę może grać...
I ten piąty, ten najmłodszy,
Co w miłości był najsłodszy,
Co podanie o żeniaczkę wniósł...

Pod rozwage (b. aktualne!)

Zanim się ożenisz, rozważ wprzód wszystkie warunki — i nie żeń się potem pod żadnym warunkiem.

Przed sadem

Sędzia: — Naprzód pobił pan tego człowieka w poczekalni kolejowej, potem poszedł pan na peron, za chwilę wrócił i dał mu jeszcze w twarz. Co to miało znaczyć?

Oskarżony: — Mój pociąg miał spóźnienie.

Zolnierz doskonaly

Brown, Anglik, służący w australijskim korpusie ekspedycyjnym, znany był ze szczególnej niezaradności i braku inicjatywy.

W starciu z npiem. otrzymał on krótki rozkaz:

— Brown, weźmiecie ten ckm, co strzela z prawej strony.

W godzinę później Brown wraca pokrwawiony i obtargany i melduje: — Przepraszam, panie poruczniku, ale Niemiec sam tego ckm używa...

Niby racja!

— Dlaczego czekasz na swego narzeczonego tak długo, skoro on się tak spóźnia?

— Wolę czekać godzinę na narzeczonego, aniżeli całe życie na męża.

Jak sie to stalo?

Pani domu do swojej pokojówki:

— Nie mogę zrozumieć, jak ty mogłaś dać się pocałować kominiarzowi!

— Ja też nie wiem jak to się stało. Nagle zrobiło mi się tak strasznie czarno przed oczyma...

Milosc blyskawiczna

Rzecz dzieje się w Ameryce, w jakiejś knajpce.

On: Kocham Ciebie! Kochasz mnie również?

Ona: Szalenie!

On: Kelner! Księdza raz!

Zmiany ludnosciowe w Europie

Angielskie pismo „Economist" zajęło się ostatnio rozpatrzeniem zagadnienia powojennego przyrostu ludności w Europie. Na podstawie naukowych obliczeń pismo dochodzi do wniosku, że do lat siedemdziesiątych bieżącego stulecia ludność Francji i Anglii będzie się zmniejszać, niemiecka utrzyma się na dotychczasowym poziomie, ludność Rosji natomiast silnie wzrośnie. W r. 1970 Rosja będzie liczyła 43 miliony młodych mężczyzn w wieku 15—43 lat, Niemcy 10 milionów, Francja i Anglia 5, Włochy 7, Polska 6 milionów.

Zjazd Stowarzyszeń Polskich w Szwajcarii

W dniu 19 listopada odbył się w Solurze zjazd Stowarzyszeń polskich w Szwajcarii. Po mszy św. odprawionej przez ks. kapelana Krysiaka w obecności posła RP w Bernie min. Ładosia, delegata Rządu RP inż. Berenta oraz delegatów wszystkich stowarzyszeń polskich, odbył się wspólny obiad, po czym rozpoczęto obrady.

Zjazd powitał w imieniu rządu min. Ładoś, a w imieniu władz kantonalnych p. Obrecht, który dał wyraz gorących sympatii dla Polski i przypomniał, że właśnie Solura, miasto, w którym zmarł Kościuszko, jest związana uczuciami przyjaźni z naszym krajem.

Zjazd postanowił stworzyć stały sekretariat porozumienia polskich stowarzyszeń w Szwajcarii. Do sekretariatu obrano red. L. Chrzanowskiego i p. Kułakowskiego.

Zjazd zajął się żywo sprawą pomocy dla ludności Warszawy. Postanowiono przede wszystkim poprzeć akcję niedawno założonego w Genewie Tymczasowego Komitetu Polskiego, zajmującego się pomocą dla wysiedlonych i deportowanych mieszkańców Warszawy, zdecydowano przeprowadzenie zbiórki na fundusz pomocy oraz zbiórki ciepłej bielizny dla wysiedlonych.

Komitet Polski w Genewie przedstawił przez swych delegatów wyniki dotychczasowej akcji, w ramach której zorganizowano kartoteki adresów osób wywiezionych do Niemiec oraz przygotowano na pomoc dla Warszawy pokaz filmowy, który odbędzie się wkrótce w Genewie.

RANDKA

— Roman, czekajże, gdzie tak walisz? Ubrałeś się, że niechże cię — elegant!

— Daj mi spokój, spieszę się. Mało mam czasu, a muszę jeszcze wziąć rękawiczki.

— Swoje?

— Nie, Tadka.

— Ale gdzie ci tak pilno, mówże?

— Dobrze, ale chodź trochę na bok. Lecz tajemnica, co? Wyobraź sobie, przyjeżdża do mnie moja „Józefka", teraz wieczorem. Powiadam ci, panna jak... — zamyślił się, szukając właściwego określenia — jak cholera! Elegancka, blondynka, kształty boskie... Z Zurychu. Studentka. Forsy jak lodu. Cztery języki zna prima. No i w ogóle... Co ci będę mówił!

Zawrócił na pięcie i jak wariat wypadł ze świetlicy. Chwilę stałem oniemiały, lecz że z natury jestem ciekawy i korciło mnie zobaczyć takie cudo, więc czapkę na łeb i jazda za nim.

I było to tak:

— Dobry wieczór. Jak się pani miewa?

— Merci. Gut.

— Parlez-vous français?

— Nein.

— Italienisch?

— Oh, nein! — i po chwili milczenia:

— Sie — Offizier?

— Ja? Naturalnie! Hm... tego. beze mnie nic się w obozie nie obejdzie. Zawsze zajęty, raporty, apele...

— Was machten Sie in Polen?

— Ja? Nic. Fabryka doskonale szła, przy tym stajnia koni wyścigowych, restauracja. Jakoś się żyło... Trochę zagranicą, trochę w kraju i... hm... na morzu.

— Seeman?

— Prawie tak, posiadałem swój jacht.

— Kreuz? — palcem wskazała na jego pierś.

— Szkoda opowiadać, ciężko wspominać te straszne chwile, a krzyż — to głupstwo. Zniszczyłem 54 czołgi...

Okazuje się, że i odznaka dywizyjna na coś się przydać może.

Po tych słowach nastąpił atak z małym oporem. Nic zresztą dziwnego, trudno się oprzeć takiemu bohaterowi. Ale trwało to niedługo. Wkrótce rzekła:

— Ich muss gehen.

— Ależ dlaczego, my darling? Gdzie idziesz?

— Melken...

R.K. HYŚ
(Wiler)

Stare i nowe znaczki pocztowe

— Tegoroczna seria znaczków Pro Juventute ukaże się jak zwykle w dn. 1 grudnia i składać się będzie z 4 znaczków: 5 + 5, 10 + 5, 20 + 5 i 30 + 10 rap. Znaczek 5-rapowy nosi podobiznę Numa Droz'a, męża stanu z Neuchâtel, którego stuletnią rocznicę urodzin chciano w ten sposób uczcić, pozostałe zaś znaczki wyobrażają, podobnie jak w roku ubiegłym, różne kwiaty alpejskie, m. in. szarotkę.

— Poczta francuska z dniem 16 listopada wycofała wszystkie znaczki z podobizną marszałka Pétain'a.

— W poprzednim numerze postawiliśmy pytanie: jakie znaczki zbierać, stemplowane czy nie? Oczywiście zależne jest to przede wszystkim od sytuacji pieniężnej zbieracza. Rzecz prosta, że znaczki obiegowe niestemplowane zawsze są bez porównania wartościowsze, natomiast jeśli chodzi o wszelkiego rodzaju serie specjalne, lotnicze, okolicznościowe, bloki itp., to te są z zasady droższe stemplowane, przy czym odróżnia się jeszcze stemple tzw. grzecznościowe, którymi się znaczki kasuje tylko, podczas gdy nie były one używane w normalnym obrocie pocztowym. Wiemy o tym, że wiele państw i państewek, wszelakie republiki środkowo-amerykańskie, księstewka i republiki europejskie kształtują swój budżet głównie na podstawie dochodów z coraz to nowych seryj znaczków pocztowych. A że zbieraczy nie brak i filatelistyka zatacza coraz szersze kręgi, przeto tego rodzaju źródło dochodu wyczerpie się nie prędko.

Przymusowa abstynencja

Z obozu Brugg piszą do nas:

Po wyjeździe z Riniken byliśmy w Gattikon (kant. Zurych). Ładna to okolica, jezioro pod bokiem, kafejek zatrzęsienie, ale bida, bo brak roboty, a co za tym idzie — brak »forsy«. Kafejczarze zaś, jako że Polacy w tych stronach jeszcze nie byli, czystą sprzedawali na kieliszki a nie na decy, co — jak wiadomo — znacznie drożej wychodzi. Rezultat: przymusowa abstynencja w obozie. Szczęściem okres ten nie trwał długo, gdyż większa część obozu wróciła na stare śmiecie do Brugg.

Warunki mieszkaniowe tu pod zdechłym psem. W małym baraczku mieści się 36 ludzi, tak że przy świętej niedzieli trzeba się ubierać na zmianę. Świetlica a zarazem sala jadalna — obszerna, wygodna i praktyczna, a ludzie muszą dobrze uważać, by nie wpaść w dziurę w podłodze. Dziury w ścianach »okazały się być« wentylatorami. Poza porami posiłków świetlica świeci oczywiście pustkami. Marnie na tym wychodzi nasz »kantyniarz«, który z urzędu siedzi w kantynie, a kiedy dokładnie wywentylowany idzie się zagrzać do baraku, to zaraz słyszy: »Do diabła, gdzie kantynowy, paczkę fibów!« — bo właśnie wtedy, gdy on wyszedł, ktoś potrzebuje coś kupić.

Ciasnota w baraku ma też swoje dobre strony, gdyż np. wieczorem tylko trzy partie mogą grać w karty, reszta zaś przymusowo oducza się kartograjstwa.

Praca rozmaita. Część pracuje przy budowie baraków, inni reperują drogi, zakopują rowy itp. Płaca 2 — 2,50 fr za dniówkę. I tu można zauważyć dobroczynny wpływ Gattikonu na podtrzymywanie częściowej abstynencji.

L. K.

Dorobek Winterthuru

W poprzednim numerze zamieściliśmy pierwszą część wykazu żołnierzy obozu uniwersyteckiego Winterthur, którzy ukończyli wyższe studia. Oto dokończenie tego wykazu:

Grupa medycyny

ppor. Stefan Fenczyn, 4. 5. 43
„ Tadeusz Wierzuchowski, 5. 4. 43 *)
„ Antoni Wysokiński, 5. 4. 43 *)
asp. Józef Czech, 7. 1. 43 *)
plut. pdch. Marian Rogalski, 5. 4. 43
sierż. pdch. Józef Opalski, 2. 7. 43
kpr. Tadeusz Gajewski, 23. 1. 44
st. strz. Zygmunt Tesarz, 27. 3. 44
kpr. Stanisław Jasiński, 20. 7. 44
„ Bohdan Koszewski, 7. 6. 44
„ pdch. Eugeniusz Gerulewicz, 29. 8. 43
asp. Tadeusz Dorobisz, 29. 8. 44

Grupa weterynarii

plut. pdch. Antoni Martyniuk, lek. med. wet. 21. 7. 44
bomb. Władysław Głowacz, lek. med. wet. 21. 7. 44

Grupa prawa

kpr. pdch. Adam Szeworski, dr nauk ekonom. 22. 1. 44 *)
kpt. Marek Różycki, dr nauk ekonom. 8. 9. 44 *)

Grupa pedagogii

kpr. Roman Przezwański, dr fil.

Uwaga: Nazwiska oznaczone *) figurują również na wykazie doktoratów. Wszyscy medycy, prócz oznaczonych *) figurują w wykazie bez tytułu lekarza.

Doktoraty uzyskali:

ppor. Adolf Pepkowski, dr med. wet., 1942
asp. Zygmunt Moszczeński, dr med. wet., 19. 7. 43
ppor. Marian Janiak (roln.), dr nauk techn., 18. 12. 43
kpr. pdch. Adam Szeworski, dr nauk ekon., 22. 1. 44
ppor. Tadeusz Wierzuchowski, dr med., 26. 5. 44
asp. Józef Czech, dr med., 26. 5. 44
ppor. Antoni Wysokiński, dr med., 28. 4. 44
„ Wilhelm Grüss, dr med. wet. 29. 3. 44
kpr. Roman Przezwański, dr fil., 6. 5. 44
ppor. Konstanty Rudziński, dr med. wet., 16. 6. 44
kpt. Marek Różycki, dr nauk ekonom., 8. 9. 44
wachm. pdch. Józef Pilatowski, dr nauk ekon., 8. 9. 44
sierż. pdch. Józef Opalski, dr med., 7. 9. 44
plut. pdch. Marian Rogalski, dr med., 7. 9. 44
ppor. Bronisław Niklewski, dr nauk techn., 1944.

Uroczystosc inzynierów

Koło inżynierów obozu Winterthur przygotowuje na dzień 17 grudnia obchód 100 rocznicy założenia Politechniki Lwowskiej, połączony z rocznicą Akademii Górniczej w Krakowie. Inżynierowie proszeni są o porozumienie się w tej sprawie z Kołem i o przesłanie mu swych adresów.

Podzwonne

151 śp. kan. Stanisław JAKUBOWSKI, ur. 8. 5. 1910, zmarł w szpitalu w Bienne dn. 1. 11. 1944.
Cześć Jego pamięci!

NASZ PORADNIK

O zawieraniu malzenstwa w Szwajcarii

Żołnierz, pragnący zawrzeć związek małżeński w Szwajcarii, powinien złożyć w drodze służbowej podanie do Dow. Dywizji, załączając deklarację, w której stwierdza, że z tytułu zawarcia małżeństwa nie będzie rościł pretensji do Skarbu Państwa Polskiego o pomoc materialną, oraz zaświadczenie podpisane przez dwóch świadków, że jest stanu wolnego. Podanie musi być zaopiniowane przez dowódcę obozu i zgrupowania.

D-wo Dywizji wydając zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego, powiadamia o tym Wydział Konsularny Poselstwa R. P., który ze swej strony wystawia petentowi świadectwo zdolności prawnej do zawarcia związku (przesyłane bezpośrednio na ręce petenta).

Dopiero zezwolenie Dowódcy Dywizji i świadectwo wystawione przez Konsulat R.P. upoważnia do zwrócenia się do Komisariatu Internowania w sprawie uzyskania zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego ze strony władz szwajcarskich.

Wzory deklaracyj i zaświadczeń posiadają dowódcy obozów.

MIGAWKI FILMOWE



Carmen Miranda i Cesar Roneo tańczą w rewii w Rio.

Jesteśmy świadkami narodzin nowego filmu, zarówno pod względem tematu, jak i stylu, a mianowicie „filmu wojennego". Nie należy rozumieć pod tą nazwą takich filmów, które powstały w ciągu wojny. Nie. Film wojenny to taki film, który swoje powstanie zawdzięcza „dodatkom wojennym", dodatkom, którym z takim zainteresowaniem przyglądaliśmy się w kinie. Następnie film wojenny posiada w swojej treści nie tylko obrazy wytworzone rozmyślnie, ale przede wszystkim zdjęcia autentyczne z teatrów wojny lub zdarzeń politycznych, czyli to, czego jesteśmy obecnie świadkami, co z naszym życiem jest związane.

Film wojenny jest równocześnie filmem dokumentarnym, zawiera bowiem uchwycone kamerą filmową takie akcje i w niej działające osoby, że dla przyszłości będzie to z pewnością ważkim dokumentem.

Jednym z takich filmów jest „Tunesian Victory". Film ten posiada zdjęcia wykonane przez angielskie siły zbrojne podczas walk w Tunisie. Zapewne film ten musi być bardzo ciekawy, zwłaszcza, że między innymi można na ekranie zobaczyć znane nam twarze wybitnych aktorów tych wydarzeń, jak Roosevelta, Churchilla i Montgomerego. Film ten jest obecnie wyświetlany w Londynie, a wkrótce ma się ukazać też w Szwajcarii.

Film pt. "El Alamein", wyświetlany obecnie w Szwajcarii pod zmienionym tytułem „Sieg in der Wüste", przedstawia zwycięstwo Montgomerego nad Niemcami pod El Alamein w Afryce. Nie trzeba przypominać, że od tego zwycięstwa uzależnione zostało powodzenie wojsk Aliantów w Afryce. Film ten warto oglądać.

Do „filmów wojennych" należy zaliczyć też następujące: „Mrs. Miniver", „In which we serve" (w Szwajcarii wyświetlany pt. „Für was wir dienen"), oraz obecnie oglądany na ekranach kin szwajcarskich film pt. „Das schwache Geschlecht" (tyt. angielski „Gentle sex"). Ten ostatni film przedstawia kobiety w brytyjskiej służbie wojskowej. Przekonujemy się, że „słaba płeć" wcale tak słaba nie jest, a w obecnej wojnie odgrywa poważną rolę.

W Ameryce jest obecnie wyświetlany film pt. "The Sullivans". Przedstawia on losy pięciu braci Sullivans, pełniących służbę w marynarce wojennej St. Zjednoczonych.

W Rosji m. in. nakręcono film, mający za tło obronę Sebastopola. Tytuł angielski tego filmu „Glory of Sebastopol". W Szwajcarii ma się dopiero ukazać.

f.

Egzamin maturalny

Dyrekcja Liceum w Wetzikonie zawiadamia absolwentów Liceum i eksternistów, pragnących składać egzamin dojrzałości, że powinni oni natychmiast wnieść podania do Dowódcy Dywizji o dopuszczenie do egzaminu. Termin składania podań upływa z dniem 5 grudnia rb.

Rzad Mikolajczyka ustapil — nowy rzad tworzy Jan Kwapinski



Stanisław Mikołajczyk

W pogoni za peryskopem

W wielkim wysiłku zbrojnym Sprzymierzonych bierze wspaniały udział nasza flota wojenna, która rośnie w siłę i w znaczenie. Straty, które nasza flota poniosła, zostały wyrównane przez nowe okręty, które otrzymała od Sprzymierzonych. Do takich okrętów należy też i ORP »Garland«, kontrtorpedowiec, który w tych dniach zatopił na wodach greckich niemiecką łódź podwodną.

Na patrolu

»Garland« szedł pełną parą razem z całą flotyllą kontrtorpedowców brytyjskich, patrolując łagodne wody przybrzeżne Grecji. Słońce zachodziło, pogoda była piękna, niebo bez chmurki. Wtem okręt otrzymał rozkaz oddalić się i spatrolować dalsze okolice, w kierunku, skąd nadjechać miał konwój morski z zaopatrzeniem dla wojsk alianckich w Grecji. Noc zapadła zupełnie, księżyc tylko świecił jasno. Około północy wachta pokładowa zauważyła w pobliżu okrętu sterczący peryskop. Dano natychmiast alarm bojowy. Na pokładzie zapanowało nieopisane ożywienie. Okręt podwodny nareszcie, jest okazja, której nie można stracić. Kilka min głębinowych wpadło do morza w pobliżu przeciwnika, który zanurzywszy się głębiej zniknął z pola obserwacji. Zaalarmowano inne okręty.

Walka o swicie

Kilka okrętów brytyjskich nawiązało już kontakt z korsarzem, ale stracono go znowu z oczu. O świcie »Garland« spostrzegł na nowo peryskop Niemca. Ruszono do ataku. Nowa salwa min głębinowych wpadła do wody, korsarz zanurzył się i począł uciekać. Ale »Garland« nie stracił go już z oczu. Nowy atak minowy uszkodził łódź, która wynurzyła się do połowy, uciekając ze zmniejszoną szybkością.

Smutny koniec korsarza

»Garland« runął jak burza do ostatecznego ataku. Artyleria oddała wtedy 18 strzałów na wprost, z których sześć było celnych. Wieżyczka łodzi podwodnej została potrzaskana wybuchami pocisków, a w kadłubie powstały dziury. Okręt nieprzyjacielski począł tonąć, a 46 marynarzy niemieckich dostało się w ręce polskie.

Gratulacje od kontradmirala

Kontradmirał angielski (stopień odpowiadający w wojsku generałowi brygady), dowódca eskadry brytyjskiej na wodach greckich, przesłał załodze »Garlanda« depesze z gratulacjami za odniesienie tego zwycięstwa. Oświadczył on, że młoda marynarka polska dokonuje cudów waleczności, wzbudzając podziw całego świata.

»Garland« odjechał na zasłużony odpoczynek. Ale w tym czasie inne okręty RP pełnią niebezpieczną służbę na wszystkich morzach świata.

Premier Stanisław Mikołajczyk złożył na ręce P. Prezydenta RP dymisję swoją i całego gabinetu. Prezydent Raczkiewicz zlecił formowanie nowego rządu Janowi Kwapińskiemu.

Powody dymisji

Powody dymisji Mikołajczyka są dotychczas nieznane. Dlatego przytoczymy tylko domysły angielskich i amerykańskich korespondentów dyplomatycznych.

Agencja Reutera twierdzi, że ustąpienie premiera należy przypisywać niezgodności poglądów w gabinecie w kwestii stosunków polsko-rosyjskich. Socjaliści, chrześcijańscy demokraci oraz narodowcy mieli być przeciwni dotychczasowej polityce premiera, ludowcy natomiast mieli ją popierać. Za wersją Reutera zdaje się przemawiać fakt, iż stronnictwo ludowe rzekomo postanowiło nie brać udziału w nowym rządzie Kwapińskiego.

Przed dymisja

Według wiadomości z Londynu, dymisja Mikołajczyka nastąpiła po rozmowie, którą odbył on z ambasadorem amerykańskim w Moskwie, M. Harrimanem. Jednocześnie minister spraw zagr. Romer rozmawiał z Edenem, uprzedzając go o dymisji rządu polskiego. Dymisja nie nastąpiła w czasie posiedzenia gabinetu, ale po rozmowach z przedstawicielami P.P.S., N.D. i Ch. D.

Nowy premier

Jan Kwapiński, który tworzy rząd, był w poprzednim gabinecie wicepremierem. Pochodzi on z rodziny robotniczej z m. Łodzi. Już w roku 1905 brał udział w rewolucji jako członek oddziałów bojowych P.P.S. Aresztowany przez rząd carski został skazany na długoletnią katorgę w Rosji centralnej. Wybuch rewolucji uwolnił go z więzienia w Orle. Kwapiński po krótkiej działalności w Rosji wrócił do Polski, gdzie wkrótce stał się znanym, jako jeden z założycieli Związków robotników folwarcznych, walczących o poprawę bytu pracowników rolnych. Następnie przez długie lata był jednym z wybitnych przywódców klasowych związków zawodowych i polskiego ruchu socjalistycznego. Klęska wrześniowa zastała go na wschodzie Polski. Aresztowany i wywieziony przez Rosjan, uwolniony został dzięki paktowi Sikorski—Mołotow. Przyjechał do Anglii i wszedł w skład rządu, w którym przez pewien czas kierował ministerstwem pracy i opieki społecznej. Kwapiński jest znany w międzynarodowych kołach robotniczych.

Co bedzie dalej?

Wobec pogłosek, iż zmiana rządu nastąpiła na skutek różnic zdań o polityce zagranicznej, nasuwa się pytanie, czy polityka nowego rządu będzie inna. Odpowiedź na to dają, do pewnego stopnia, informacje angielskie i amerykańskie. Agencja Reutera donosi, iż różnice między Mikołajczykiem, a jego kolegami dotyczyły wyłącznie sprawy taktyki.

Agencja United Press twierdzi, że poglądy Kwapińskiego na stosunki polsko-rosyjskie są podobne do poglądów Mikołajczyka. Agencja wnioskuje, iż nie należy spodziewać się specjalnych zmian.

Oswiadczenie Stalina o Polsce

Przeciw strefom wpływów w Europie wschodniej?

Przyjmując delegację warszawiaków (pisaliśmy o tym — Goniec nr 109) Stalin wypowiedział się na temat niepodległości i stanowiska międzynarodowego Polski. Cytujemy za agencją Exchange sprawozdanie przewodniczącego owej delegacji Spychalskiego:

»Stalin podkreślił wobec mnie z naciskiem konieczność przyjacielskiego związku między słowiańskimi narodami, przy czym szczególnie wyraźnie ustalone zostało, że tego rodzaju sojusz nie może być panslawizmem jednego mocarstwa, lecz raczej sojuszem równouprawnionych państw słowiańskich. Stalin podkreślał wielokrotnie, że tylko tego rodzaju sojusz, nie zaś przodujące stanowisko Kremla, będzie pożądane i poszukiwane. Na ogół marszałek Stalin dał wyraz poglądowi, że Polska powinna mieć nie tylko sojuszników na wschodzie, lecz także szukać sprzymierzeńców na zachodzie, mianowicie Francję, W. Brytanię i St. Zjednoczone. Dosłownie Stalin oświadczył: »Polska musi być silnym, niezależnym, demokratycznym państwem, posiadającym bitne i silne wojsko, które każdej chwili wespół ze sprzymierzoną armią rosyjską może czuwać nad demokracją i pokojem. Tego rodzaju Polsce będzie ZSRR zawsze chętnie świadczyć pomoc«.

Oświadczenie to zostało rozgłoszone przez radio i prasę rosyjską.

Walki AK za Wisla

W Radomskim i Piotrkowskim oddziały AK, broniąc wysiedlanej ludności polskiej, walczą stale z oddziałami niemieckiej żandarmerii i wojska, które przeprowadzają tam częste obławy. W czasie tych obław Niemcy niszczą doszczętnie wsie, zabijają i wywożą ludność. Wioski zamieniają się w zgliszcza. Potwierdza się, że Niemcy posługują się pociskami rozpryskującymi się, nie zaopatrzonymi w znaki fabryczne.

Pod Piotrkowem oddział AK wciągnął w zasadzkę oddział żandarmerii niemieckiej. Straty nieprzyjaciela wynosiły 8 zabitych i 11 rannych. Inny oddział AK zniszczył samochód niemiecki z 6 żołnierzami SS. Inna grupa polska została otoczona przez Niemców, lecz przebiła się w ostrej walce na bagnety. Straty własne były znaczne, ale 300 Niemców zasłało pole. W kilka dni potem oddziały SS przeprowadziły obławę w tym samym miejscu, nie napotkały jednak już żadnych sił AK.

W lasach koneckich inne oddziały AK przebiły się po ciężkich walkach z otaczającego je pierścienia niemieckiego.

Pod Tarnowem oddziały AK zetknęły się z żandarmerią niemiecką i zadały jej straty.

W okolicach Opoczna większe siły AK zostały otoczone przez przeważające zgrupowania niemieckie, wsparte samochodami pancernymi. W dwudniowej bitwie żołnierze AK przerwali się przez otaczający ich pierścień, zadali nieprzyjacielowi znaczne straty, sami ponosząc małe.

W ciągu ostatnich dni listopada dokonano 34 zamachów na niemieckie linie komunikacyjne na bezpośrednich tyłach frontu.

Tragedia rannych AK

378 ciężko i 730 lekko rannych żołnierzy AK znajduje się w Stalagu XI A. Sytuacja ich jest straszna ze względu na brak opieki i lekarstw. Dotąd zmarło trzydziestu (w tym 4 kobiety). Lekarze obozowi stwierdzają niebezpieczeństwo wymarcia tego obozu. Zostało wysłane wezwanie do Genewy o natychmiastowe skierowanie do Stalagu delegata Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Wyjazd Franka

Niemcy rozpoczęli ewakuację zagrożonego przez wojska rosyjskie Krakowa. Gubernator Frank i wszystkie urzędy znajdują się obecnie w Częstochowie.

Rząd Stanisława Mikołajczyka obejmował następujące osoby:

Premier	— St. Mikołajczyk (ludowiec)
Wice-premier	— J. Kwapiński (socjalista)
Skarb	— L. Grosfeld (soc.)
Spr. Bliskiego Wschodu	— H. Strassburger (bezp.)
Informacja	— S. Kot (lud.)
Obrona	— gen. M. Kukiel (bezp.)
Praca i Opieka Społeczna	— J. Stańczyk (soc.)
Spr. Wewn.	— W. Banaczyk (lud.)
Spr. Zagr.	— T. Romer (bezp.)
Przyg. pokoju	— M. Seyda (narodowiec)
Sprawiedliwość	— W. Komarnicki (narodow.)
Oświata	— ks. Z. Kaczyński (chrz. dem).
Planowanie Administracji	— K. Popiel (chrz. dem.)

Polska a Anglia

(dokończenie ze str. 1)

lotnisk, ruszyła wyprawa 112 bombowców i 70 myśliwców. Nad Warszawą znaleźli się w południe, a więc w biały dzień. Zrzuty dokonane były na dzielnice obsadzone przez AK. (Podobnie, jak poprzednie wyprawy, które dokonały zrzutów na śródmieście, np. w okolicach placu Napoleona itp). Większość zrzutów dostała się w ręce polskie. Straty eskadry były sensacyjnie nieznaczne: 2 bombowce i 2 myśliwce. Cóż, kiedy już w owym czasie powstanie dogorywało raczej z braku żywności i wody niż broni i amunicji. Zrzucono naprzykład skondensowane pokarmy, ale w Warszawie nie było ich czym rozpuścić — żołnierze w pierwszej linii dostawali zaledwie szklankę wody dziennie. Wreszcie straszne obciążenie dla walczących wojsk — ludność cywilna, ginąca z głodu i pragnienia pod bombami. Jej to obecność przeważyła szalę w chwili kapitulacji«.

Wojsko polskie w Anglii

»Z oddziałów naszych, przeszkolonych w Anglii, znaczna część jest na froncie. Obecnie szkoli się nowe jednostki. Liczyć się trzeba ze znacznym dopływem świeżych sił z Francji«.

Na równinie kolonskiej

(Kronika wydarzeń 17.11 — 27.11).

Walki na ziemiach Rzeszy. Wojska amerykańskie zbliżają się do m. Kolonii. Eschweiler i Weisweiler, dwa przemysłowe miasta niemieckie, zdobyte. — Anglicy przekraczają rzekę (Meuzę) pod Venloo w Holandii. — Wojska francuskie oczyszczają Alzację z nieprzyjaciela, zdobywają Strasburg i przekraczają Ren. — Gen. de Gaulle w Kairze.

Na Bałkanach. Wojska marszałka Tito uwolniły Albanię i Macedonię oraz wkroczyły do Karyntii (Austria). — Rosjanie zajęli Hatwan pod Budapesztem i Michałowce w Czechosłowacji. — Projekt utworzenia państwa bułgarsko-jugosłowiańskiego. — Dymisja rządu we Włoszech.

Na Dalekim Wschodzie. Lotnictwo amerykańskie trzykrotnie atakuje stolicę Japonii Tokio. — Ofensywa japońska w Chinach. — Anglicy przekraczają rzekę Czingwin w Birmie. — Na Filipinach wojska gen. Mac Arthura zdobywają twierdzę Liman.

Wojna na ziemiach Polski. Zawzięte walki o przełęcz dukielską. — Wielkie koncentracje wojsk sowieckich pod Dębicą. — Niemcy ewakuują Kraków.

Zaloba marynarki

Ujawniono obecnie, że krążownik ORP Dragon został zatopiony podczas działań na kanale La Manche.

Wystawa polskiego malarza

Wystawa obrazów malarza polskiego, Adolfa Milicha, obejmująca portrety, naturę martwą i krajobrazy z Ticino, odbywa się w dniach 18.11 — 7.12 br. w Genewie, budząc żywe zainteresowanie wśród odwiedzających.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.
Wpłaty dla „Gonca Obozowego“ (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego“: dla oficerow i aspirantow Fr. 0.30, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.20.